Dodatek do Nru 353 „Naprzodu".

Po 203 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 352. Kraków, sobota 27 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.

Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmana, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu, C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

„NAPRZÓD"

wychodzić będzie z początkiem stycznia b. r.

o godzinie 5 rano.

W poniedziałki i dni poświąteczne zaś wychodzić będzie jak dotychczas o godz. 10 rano. **W Krakowie będzie więc „Naprzód" jedynem prawdziwie porannem pismem.**

Na prowincyę będzie „Naprzód" wysyłany porannymi pociągami i będzie zawierał najświeższe **telegramy nocne z ostatniej chwili.**

Od Nowego Roku będzie „Naprzód" drukować w feljetonie powieść słynnego poety holenderskiego Hermana Heijermansa, autora „Nadziei".

Pomimo zwiększonych kosztów wydawnictwa, **prenumerata „Naprzodu" nie zostanie podwyższoną.**

„Naprzód" kosztuje:

Z odnoszeniem do domu w Krakowie i na prowincyi:

miesięcznie . . . . . K 2·—
kwartalnie . . . . . K 6.—
Bez odnoszenia miesięcznie . K 1·60

Numer pojedynczy **8 h** (4 centy).

Numer poniedziałkowy lub poświąteczny **4 h** (2 centy).

Antoni Bieńkowski.

W gwiazdkową noc wyzionął w tutejszym szpitalu ducha towarzysz Antoni Bieńkowski, jeden z pierwszych pionierów socyalistycznej myśli wśród robotników Krakowa. Stała towarzyszka życia — gruźlica płuc sprzątnęła go z pośród świata żywych, a jeżeliby po śmierci miała być nagroda za wierność i szlachetność, to Antoni zasłużyłby na najpiękniejszą... Starsi towarzysze znali go i kochali, jak serdecznego przyjaciela.

Cichy, skromny aż do przesady, nie znał jednak w życiu kompromisów; ten łagodny, schorowany, niebieskooki biedak był nieustraszonym, gdy chodziło o obronę interesów partyi robotniczej. Co tygodnia czytać było można dawniej wśród wykazu składek pieniężnych na cele partyi pseudonim „bronchitis" z sumą obok podaną. Te wdowie grosze zbierał i sam dodawał ś. p. Bieńkowski.

Dowcipny, jak prawdziwe dziecko krakowskiego bruku, miał w najcięższych czasach gracki dowcip na ustach; później dowcip stawał się bardziej cierpkim i gorzkim, aż z postępem choroby zniknął zupełnie...

„Toluś" — bo tak ś. p. Antoniego przyjaciele nazywali — lubił role ciche, ale wymagające niezmordowanej pracy; a wierność jego i jego jasny, dzielny umysł nie zawodziły nigdy towarzyszów. Niedbający prawie wcale o siebie i swoją przyszłość, ścigany w ostatnim dziesiątku lat nieraz wielką nędzą, myślał i marzył tylko o zwycięstwach partyi socyalno-demokratycznej.

W r. 1897 promieniał radością po wyborach i mówił, że „teraz już może spokojnie umrzeć..." Każdy pomyślny rozwój sprawy robotniczej dawał mu tyle szczęścia, że każdy czuł, iż to uczucie było prawie rodzinne, takie było tkliwe i serdeczne.

Zaniosą go dziś do grobu z żalem głębokim towarzysze, czując, że stracili w nim jednego z najlepszych.

Cześć jego pamięci!

Kwestya społeczna na wsi.

Odpowiedź tow. Gallowi.

Krótki mój artykuł „Fabryka a obszar dworski" miał być tylko pierwszym z całej seryi artykułów o pokrewnej treści; dlatego rozmyślnie poruszyłem w nim tylko niektóre strony kwestyi agrarnej, odkładając inne na później. Tymczasem tow. Gall, mylnie upatrując w tym moim pierwszym artykule już całkowity program socyalizmu agrarnego, w odpowiedzi swojej i na to, co ja napisałem i na to, czego on się słusznie, po części niesłusznie domyśla, poruszył cały szereg różnych kwestyj, niemal całokształt kwestyi społecznej na wsi. Jestem więc zmuszony do rozłożenia mojej odpowiedzi na przynajmniej trzy oddzielne artykuły.

I. Rzekoma wyższość wielkiego przedsiębiorstwa w rolnictwie.

Tow. Gall twierdzi: „Drobny właściciel bezwarunkowo, choćby najumiejętniej i najintenzywniej pracował, nie zdoła tak gospodarować, jak wielki właściciel. Choć prawda, że w rolnictwie mniejszą rolę odgrywa maszyna, niż praca ręczna, że wolny chłop w własnym interesie pracować musi, ale posiadając szczupły obszar gruntu, nie potrafi on nigdy dostosować rodzaju uprawy do jakości gruntu. Choćby grunt nadawał się najlepiej do uprawy jakiegoś specyalnego rodzaju zboża, lub passzy dla pewnego rodzaju bydła, on musi siać i sadzić na swej odrobinie gruntu wszystko, co mu potrzebne, musi więc nieracyonalnie gospodarzyć. Im większem jest gospodarstwo, tem ono łatwiej temu zadaniu podołać może".

Cały ten wywód oczywista opiera się na przesłance, że chłop na własnej ziemi uprawia „wszystko, czego mu trzeba"; to znaczy, że chłop, nie znając użytku pieniędzy lub nie mając sposobności posługiwania się niemi, wszelkiego rodzaju pokarm dla siebie i dla swojej rodziny, oraz paszę dla bydła i drobiu, a bodaj także belki na dom i stodołę, może nawet i narzędzia do pracy rolnej sam we własnem gospodarstwie wytwarza, a obcych wyrobów nigdy lub prawie nigdy nie kupuje. Tacy chłopi istnieli w minionych wiekach w Europie, a i dziś jeszcze istnieją w głębi wysp Sumatra i Borneo. Ale ciekawy jestem, gdzie tow. Gall napotkał takich chłopów w współczesnej Europie? W Galicyi stanowczo ich niema. Nawet najciemniejszy hucuł analfabeta już dawno kupuje obce towary, a sprzedaje własne, bo chociaż mu rząd nie przysłał nauczyciela, aby go nauczył czytać i pisać, to mu przecież rząd ten w dobroci swojej co rok przysyła egzekutora podatkowego, aby go nauczył obchodzić się z gotówką. To też i nasz chłop już dawno na swoim gruncie uprawia to, co się na tym gruncie dobrze udaje, a inne rzeczy kupuje. Przecież jeśli np. chłopi w powiecie zaleszczyckim hodują morele, to nie po to, aby się cały rok morelami karmić, tylko przeważnie po to, aby te morele z korzyścią sprzedać, a inne, tańsze pokarmy kupić dla własnego gospodarstwa. W Tatrach zaś górale spożywają dość dużo kukurydzy; a jednak kukurydza potrzebuje klimatu ciepłego, a zatem w Tatrach nie dojrzewa. Góral sprzedaje nabiał, a kukurydzę kupuje.

W pewnej mierze zresztą „dostosowanie rodzaju uprawy do jakości gruntu" jest prastarą tradycyą u włościan, bodaj od dwóch tysięcy lat, jeśli nie starszą jeszcze. Agronomowie i ekonomiści dobrze wiedzą, że „szachownica" zagonów chłopskich, chciaż często doprowadzona do śmiesznej przesady przez ciągłe podziały spadkowe, pierwotnie polega na bardzo rozumnej zasadzie: niegdyś przy pierwszem osiedleniu włościan, kiedy jeszcze ziemia była wspólną własnością gminy, a poszczególny gospodarz na swojej zagrodzie tylko dzierżawcą ziemi gminnej, wtenczas gmina świeżo zajęty obszar wprzód wedle jakości ziemi dzieliła przynajmniej na trzy różne części, potem dopiero każdemu gospodarzowi nadała po jednym zagonie każdej jakości, aby każdy mógł prowadzić gospodarstwo stosunkowo wielostronne. Jeśli np. wzdłuż strumyka był grunt piaszczysty, nieco powyżej glina, a na spadach górskich grunt kamienisty, to każdej rodzinie nadano i po kilka morgów piasku, i gliny, i gruntu kamienistego. Albowiem chłop, chociaż obcą mu jest terminologia geologów uczonych, chociaż pojęcia niema, co to jest „formacya tryasowa" lub „formacya jurasowa", niemniej jest wybornym praktycznym geologiem; od dziada i pradziada wie doskonale, jaki płód można uprawiać na takiej a takiej ziemi, a jaki nie. Ślady owego pierwotnego podziału do dziś dnia wszędzie się utrzymały, gdzie wogóle chłopska gospodarka choć częściowo ocalała przed pańską grabieżą. Dlatego też w okolicach górskich, gdzie klimat jest różny wedle stref wysokości, zazwyczaj każdy gospodarz posiada zagony i pastwiska w każdej strefie klimatycznej, od samego brzegu strumyka aż pod szczyty. W naszych Tatrach np., w dolinie Kościelisk, niektóre hale są własnością gospodarzy, osiadłych o kilka mil niżej ku płaszczyznom, aż pod samą Chabówką.

A przytem tow. Gall, z takiem natchnieniem zapatrzony w daleką przyszłość, powinienby mieć na oku nietylko chwilowy stan rzeczy, ale i kierunek rozwoju. Otóż rzut oka na włościaństwo krajów zachodnich jak najwyraźniej ten kierunek rozwoju nam wskazuje, wskazuje nam, że gospodarstwo włościańskie w wysokim stopniu zdolnem jest do specyalizacyi, doześrodkowania najlepszych swoich sił na uprawę jednego płodu, pod który grunt się nadaje, a dla którego istnieje odpowiedni odbyt. Na przykład w Alpach austryackich, w Szwajcaryi, w Niemczech zachodnich, w południowej Francyi itd. krocie tysięcy chłopów trudnią się głównie lub wyłącznie hodowlą winogron; tacy to wieśniacy nazywają się w Austryi i Szwajcaryi „Weinbauern", w Niemczech zachodnich „Winzer", a we Francyi „vignerons". Gdzieindziej znowu chłopi zajmują się przeważnie lub wyłącznie sadownictwem, lub hodowlą warzyw; w samych Niemczech kilkanaście tysięcy chłopskich gospodarstw opiera się na hodowli tytoniu. Chłopi oldenburscy słyną hodowlą bydła rogatego; chłopi duńscy corocznie eksportują ogromne ilości nabiału, jaj itd.

Ale może wyższość wielkiego właściciela polega na tem, że nie potrzebuje on się specyalizować, że posiada niby kompletne muzeum gruntów wszelkiej możliwej jakości, tak że potrafi uprawiać „wszystko, co mu potrzebne", każdy płód na najwłaściwszym dla niego gruncie?

Takiemu przypuszczeniu przeczy najpierw geologia, która nas uczy, że w jednej i tej samej okolicy, nawet na przestrzeni kilku tysięcy hektarów, zazwyczaj tylko niektóre, nieliczne rodzaje gleby biorą udział w składzie powierzchni ziemi. Przeczy temu po drugie botanika, ucząc nas, że wobec prawideł, które rządzą dojrzewaniem lub niedojrzewaniem pewnych płodów roślinnych w danym kraju i klimacie, nawet obszar dziesięciu tysięcy morgów jest drobniutkim skrawkiem ziemi; we Włoszech pierwszy lepszy chłop nędzarz może uprawiać ryż i oliwę, w Galicyi żaden magnat tego nie może. Przeczy temu po trzecie stanowczo agronomia, ucząc, że wielka, a szczególnie największa własność, skazana wyłącznie na pracę najemną, nie nadaje się do kultury intenzywnej, a tem samem niezdolną jest do racyonalnej uprawy całego szeregu cennych warzyw, owoców itd., a także do najintenzywniejszych sposobów hodowli bydła i drobiu. Przeczy temu po czwarte w sposób jak najbardziej stanowczy ekonomia społeczna, wykazując, że w spółczesnej Europie jak chłopska, tak i szlachecka gospodarka, stanowczo już przeżyła okres pierwotnej gospodarki bez pieniędzy, czyli t. zw. „gospodarki naturalnej". Przeciwnie, o ile dla gospodarki włościańskiej na zachodzie już dzisiaj typowem jest specyalizowanie się dla uprawy intenzywnej jednego lub kilku płodów, o tyle dla wielkiej gospodarki typowem jest ograniczenie się do jednej lub kilku odmian uprawy ekstenzywnej, np. do uprawy zboża, do ekstenzywnej hodowli bydła na rozległych pastwiskach, do gospodarki lasowej, lub też do urządzania knieі myśliwskich dla własnej zabawy albo celem wynajmowania innym bogatym panom. W każdym razie zaś i wielkie i małe gospodarstwo dzisiaj wytwarza przeważnie na sprzedaż, a przeróżne płody i wyroby, których samo nie wytwarza, kupuje u obcych.

Twierdzenie tow. Galla, że chłop „nigdy nie potrafi dostosować rodzaju uprawy do jakości gruntu", a wielki właściciel potrafi, jest więc hipoteza redakcyjną, zgoła nie opartą na jakiejbądź obserwacyi faktów. Jestto zaś jedyny argument, który tow. Gall przytacza przeciwko wyższości gospodarki włościańskiej nad współczesnem wielkiem przedsiębiorstwem w rolnictwie. O dalekiej przyszłości nieco później pomówimy. Wprzód przyjrzymy się bliżej typowej formie organizacyi współczesnej klasy włościańskiej — kooperatywom wiejskim.

Dr. Władysław Gumplowicz.

Skandale dworskie.

Skonfiskowano

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano

Cały szereg członków rodziny cesarskiej zawarł małżeństwa z kobietami z warstwy średniej. W roku 1557 arcyksiążę Ferdynand ożenił się z Filipiną Welser; arcyksiążę Jan z córką poczmistrza Anną Plochel; arcyksiążę Henryk z aktorką Leopoldyną Hofmann; arcyksiążę Ernest z panną Wallburg, arcyksiążę Jan Salwator (późniejszy Jan Orth) z tancerką Emilią Skubel; arcyksiążę Franciszek Ferdynand z hrabiną Chotek.

Przegląd polityczny.

Rokowania ugodowe. Węgierski prezydent ministrów Szell przyjechał do Wiednia i obecnie prawdopodobnie nareszcie rokowania ugodowe się ukończą. Czas już jest najwyższy, gdyż, jak Szell oświadczył w sejmie węgierskim, Austro-Węgry wypowiedzą 1 stycznia traktat handlowy z Włochami. Przyczyną tego wypowiedzenia jest t. zw. klauzula winna (Weinzoll-Klausel). Polega ona na tem, że podczas gdy cło od wina wogóle wynosi w Austro-Węgrzech 20 guldenów w złocie, to cło od wina włoskiego wynosi jedynie przeszło 3 guldeny. Początkowo nie miał ten import wina włoskiego wielkiego znaczenia, gdyż z jednej strony dla pewnych celów przemysłowych wino włoskie było konieczne, z drugiej zaś produkcya wina krajowego ucierpiała bardzo przez filokserę.

Później jednak produkcya wina w Węgrzech i Austryi wzrosła znacznie, to też w sferach agrarnych obydwu tych krajów dawała się coraz bardziej odczuwać konkurencya włoska i dlatego agraryusze postawili jako warunek traktatu handlowego z Włochami zniesienie klauzuli winnej.

Z wypowiedzeniem tego traktatu zachwieje się podstawa i innych traktatów. Wypowiedzenie traktatu ze strony Niemiec nastąpić może w połowie stycznia, a Niemcy dadzą sygnał innym państwom.

Ministrom austryackim i węgierskim zależy więc naturalnie na jak najszybszem załatwieniu kwestyj spornych i umowy handlowo cłowej między Austryą a Węgrami i wogóle na uregulowaniu spraw wewnętrznych, aby mieć wolne ręce do pertraktowania z państwami obcemi. Bardzo więc jest prawdopodobnem, że się ministrowie pogodzą ale co z parlamentami, które ugodę uchwalić mają? Oto stały pytajnik w polityce austryackiej.

„Łaska" carska. Donoszą z Rosyi: Imieniny carskie posłużyły do nowego gwałtu, do gwałtu w formie „łaski". Zesłanych na Sybir studentów ułaskawiono, aczkolwiek w najostrzejszy sposób protestowali przeciw tej łasce carskiej. Proszę tylko przypatrzyć się tej komedyi: Już w październiku wiedziano, że rząd z obawy, by dalszy pobyt zesłanych na wygnaniu nie doprowadził w obecnych czasach powszechnego rozgoryczenia do nowych zaburzeń na uniwersytetach, postanowił odesłać studentów z powrotem do europejskiej Rosyi.

Z drugiej zaś strony przez przybycie na Sybir 114 mężczyzn i kobiet, którzy brali już żywy udział w ruchu w większych miastach, zyskał ruch socyalistyczny na Sybirze nowe siły, tak, iż sybirski „Związek socyalistyczny" w ostatnich czasach rozwinął znaczną działalność. I ta okoliczność wpłynęła na akt łaski. Minister spraw wewnętrznych Plewe wygóle nie jest zwolennikiem zesłania, wychodząc z tego założenia, że wskutek tego idee rewolucyjne dochodzą do najdalszych zakątków państwa. Wiadomo, jak nieprzyjemnie dotknęło go po śmierci Sipiagina skonstatowanie faktu, że na wygnaniu przebywa nie mniej jak 60,000 osób.

Komedya ułaskawiania rozpoczęła się w sierpniu, kiedy wysłano na Sybir księcia Swiatopełka-Mirskiego celem nakłonienia zesłanych, by wnosili do rządu prośbę o ułaskawienie. W połowie sierpnia nagle wezwała policya zesłanych, by się stawili w oznaczonych centralnych miejscowościach. Nikt nie wiedział początkowo, o co chodzi, policya bowiem taiła cel zebrań, aby zaoszczędzić ministrowi kompromitacyi, wiedziała bowiem policya dobrze, że jeżeli polityczni się dowiedzą, iż jest sposobność dokuczenia rządowi, to sposobności tej płazem nie puszczą. „Zeszło się nas" pisze jeden z uczestników tych zebrań, „39 osób. Zesłani przebywający w gubernii jakuckiej mieli się zgromadzić 19 sierpnia; skoro się jednak dowiedzieli, że minister chce do nich przemówić, odwołali przybycie i wysłali jedynie trzech delegatów. Minister pomówił z każdym z zesłanych z osobna.

Na pytanie, czy chcą wrócić do Rosyi, odpowiedzieli wszyscy: tak; na drugie pytanie: jakiem jest teraz ich przekonanie polityczne, odpowiedzieli milczeniem. Zebranym w Atczyńsku obiecał minister uwolnienie, jeżeli tylko dadzą do zrozumienia, że nie będą brali udziału w ruchu. Nikt na to nie przystał. Z tą samą odpowiedzią spotkał się minister w Krasnojarsku".

Zesłani, w Jakucku zamieszkali, dowiedziawszy się potem o celu podróży Światopełka-Mirskiego, wysłali doń następujący telegram: „Petersburg. Do ministra spraw wewnętrznych. Podpisani studenci, zesłani do Jakucka, wolą pozostać na zesłaniu, nie chcąc uczynić zadość życzeniom rządu, gdyż mogą one być tylko sprzeczne z ich zasadami". (Podpisy).

Zesłani do Olekmińska telegrafowali: „Do ministra spraw wewnętrznych. Uważamy kompromis między rządem a nami za niemożliwy i wolimy pozostać na zesłaniu". (Podpisy).

Tak tedy musiał rząd odejść z kwitkiem; nie pozostało mu nic innego, jak ułaskawienie uskutecznić gwałtem. Oto akt łaski w dzień imienin carskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 grudnia. 1581 Astronom Kepler urodził się — 1836. Zamach na króla francuskiego Ludwika Filipa. — 1900. Zwycięstwo socyalistów niemieckich przy wyborach do sejmu w Lippe.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Ludwika Brunera: „O węglu" (zarys chemii ogólnej i organicznej).

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Pamiętniki szatana", komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juliusza Jejdego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele", St. Wyspiańskiego (po raz 44). — O godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki szatana", komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond

Wtorek 30 b. m: Po raz czwarty „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maks. Gorkiego (popol. ceny zniżone do połowy).

Środa 31 b. m: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 14).

Pogrzeb tow. Bieńkowskiego odbędzie się dziś o godz. 3 po południu z kostnicy Collegium medicum na Grzegórzkach.

Numer świąteczny „Naprzodu" uległ konfiskacie za artykuł wstępny pod tytułem „Gdyby Chrystus przyszedł dziś na ziemię". Pan Doliński przyczaił się przez parę tygodni, aby ugodzić w nas w sam dzień świąteczny. Cios prokuratorski odparowaliśmy w odpowiedni sposób

Grzmoty i błyskawice można było słyszeć i widzieć w Krakowie w drugi dzień świąt. Niezwykłe to zjawisko wydarzyło się w piątek między godziną 11 a 12 przedpołudniem. Po mglistym i mokrym poranku przeleciała nagle przez miasto śnieżyca z grzmotami i błyskawicami, poczem zapanowała przez cały dzień pogoda.

Z okolic Krakowa donoszą również o grzmotach i błyskawicach. Krążą nawet wieści, że w Skawinie uderzył piorun w kościół podczas nabożeństwa i poraził kilka osób.

Korespondent nasz z Żywca donosi nam pod datą 26 bm.: W godzinach popołudniowych mieliśmy niezwykłe zjawiska: grzmoty z błyskawicami. Ludzie na ulicach uciekali w popłochu do domów. Przez dłuższą chwilę panowała śnieżyca i burza.

Z Nowego Sącza otrzymujemy również wiadomość: Po kilkunastu stopniowym mrozie nastała w piątek rano nagle odwilż z ciepłotą 4·50 C. przy wietrze południowo-zachodnim. W południe zaczęła nagle szaleć wichura z śniegiem, grzmotami i błyskawicami, co trwało około 20 minut, poczem się wypogodziło i wiatr ustał zupełnie.

„Gwiazdka" w Związku stowarzyszeń robotniczych. W drugi dzień świąt, w piątek, odbyła się w krakowskim Związku stowarzyszeń robotniczych (M. Rynek 6), „Gwiazdka" dla dzieci robotników. W pięknie przystrojonej zielenią i lampionami sali Związku ustawiono drzewko.

O godz. 3 popoł. uroczystość rozpoczął chór robotniczy odśpiewaniem kilku okolicznościowych pieśni. Następnie rozpoczęło się rozdawanie podarunków. Każde z dzieci otrzymało podarunek, jaki wyciągnęło losem, to też wśród nich panowała ogromna radość.

Pożar kopalni węgla w Jaworznie. Z Jaworzna donoszą nam: W czwartek 25 bm. w kopalni węgla w Jaworznie, będącej własnością gwarectwa węglowego, wybuchł pożar, który ogarnął całą kopalnię, niszcząc oprócz pokładów węgla również wszystkie zabudowania kopalni na powierzchni ziemi. Szkoda wyrządzona przez ogień jest bardzo znaczna.

Już dziś jest pewnem, że Kraków na dłuższy czas nie będzie mógł się zaopatrywać w węgiel z Jaworzna, co niewątpliwie wpłynie na podrożenie węgla

Narodowo-demokratyczni dziennikarze między sobą. Piszą nam ze Lwowa: Na onegdajszym bankiecie, urządzonym na cześć p. Bronisława Szwarcego, przyszło do ostrego zajścia między dziennikarzami panem Ż. a panem D. Pierwszy zarzucił drugiemu brak charakteru politycznego i pisanie za pieniądze. Ta słowna wymiana zdań miała w parę godzin później epilog w kawiarni, w której obaj przeciwnicy nawzajem czynnie się znieważyli.

„Bo nam do boju mocy brak!" Mimowoli nasuwają się słowa wzniosłej pieśni ks. Wróblewskiego T. J. po przeczytaniu następującej notatki w lwowskim „Przedświcie":

„Rozwiązanie „Przyjaźni". Piszą do nas z Nowego Sącza: Upadek sklepu tut. kat. Stowarzyszenia „Przyjaźń" zachwiał egzystencyę samego Stowarzyszenia „Przyjaźń", gdyż znaczna liczba członków usunęła się zupełnie. Pozostali nie są w stanie utrzymać Stowarzyszenia. Wobec tego pozostali w bardzo małej liczbie członkowie, na mocy statutu (§ 11) postanowili katolickie Stowarzyszenie „Przyjaźń" w Nowym Sączu z dniem 21 grudnia b. r. rozwiązać".

Z nasienia, które zostawił w Nowym Sączu Ojciec Załęski, nie wyrosło nic dobrego.

64 samobójstw w X korpusie! Z Przemyśla donoszą nam: W przeddzień wilii dnia 23 bm. zastrzelił się w koszarach szeregowiec 10 pułku piechoty Winiarczyk, brat maszynisty kolejowego. Jest to już 64 samobójstwo w roku 1902!

Szykanowanie ruchu robotniczego. Z Tarnopola piszą nam: Przed tygodniem mieliśmy sposobność podać do wiadomości publicznej nowy wybryk osławionego starosty tutejszego p. Zawadzkiego, który w bezrozumnej zaciekłości szykanowania ruchu robotniczego w naszem mieście, do reszty się ośmieszył konfiskatą niewinnego cytatu z poezyj M. Konopnickiej. Śmieszność nie zdołała przywrócić do równowagi Zawadzkiego, który z dziwnem zacietrzewieniem, drwiąc sobie poprostu z wszelkich ustaw, chwyta się każdego środka w celu niedopuszczenia do tego, aby pod jego nosem utworzyła się silna organizacya robotnicza. Do pomocy zaś przybrał sobie „dyktatora Tarnopola", którym, jak wiadomo, jest policyant gminny Siłka, oraz burmistrza Łuczakowskiego.

Do niedawna towarzysze tarnopolscy używali na zgromadzenia jednej z sal budynku gminnego, w którym swego czasu mieściła się szkoła realna. Burmistrz Łuczakowski, który dotychczas zawsze udzielał tej sali na zebrania, nie robiąc żadnych trudności, obecnie zmienił nagle swe postępowanie i ulegając widocznie wpływom starosty, udziela pozwolenia na odbycie zgromadzenia w sali budynku gminnego tylko wtedy, jeżeli równocześnie raczy na to zezwolić zausznik starosty, policyant Siłka. Dnia 27 bm. miało się odbyć w Tarnopolu zgromadzenie celem ukonstytuowania ogólno-zawodowego stowarzyszenia. Na kilka dni przedtem, 23 bm., komitet zwołujący zwrócił się do burmistrza Łuczakowskiego z prośbą o udzielenie sali. Burmistrz odesłał petentów do „komisarza" Siłki, twierdząc, że decyzya w tej sprawie zależy od tego dygnitarza. Siłka oczywiście skwapliwie korzysta ze sposobności, aby okazać, że ma władzę i że potrafi to dać odczuć; zresztą stosuje się Siłka do instrukcyi, udzielonej mu przez starostę. Kiedy w myśl wskazówki burmistrza zgłoszono się do Siłki w sprawie sali, oświadczył butnie „dyktator", że tylko wtenczas da salę, jeśli starostwo pozwoli na odbycie zgromadzenia. Starosta Zawadzki oświadcza zaś, że dopiero wtedy udzieli pozwolenia na odbycie zgromadzenia, gdy komitet będzie miał już zamówioną salę na zgromadzenie!

Takiemi sztuczkami usiłuje Zawadzki szykanować rozwijający się u nas pomyślnie ruch robotniczy. Że sztuczkami temi nie osiągnie zamierzonego celu, rychło będzie miał sposobność przekonać się.

Aresztowanie Humbertów. Kochanka Romana Daurignaca Dalaza, która z Londynu uciekła do Ameryki, została aresztowaną w chwili, kiedy opuszczała okręt „Labrador". Wiozła ona z sobą 25 kufrów, w których, jak przypuszczają, zawarty ma być majątek rodziny Humbertów.

Winę aresztowania rodziny Humbertów przypisuje Roman Daurignac swej siostrze, która nalegała na to, aby wszyscy mieszkali razem. To miało na nich zwrócić uwagę agentów policyjnych. O nagrody za wyśledzenie miejsca pobytu Humbertów toczy się spór. Jak wiadomo, 100.000 franków wyznaczyli za schwytanie milionych oszustów ich wierzyciele, a 25.000 franków policya paryska. Autorem anonimowego listu, który naprowadził policyę madrycką na trop Humbertów, jest urzędnik cłowy Meugica. Mieszkał on w tym samym domu, co i Humbertowie. W pierwszej chwili, kiedy Humbertowie zamieszkali w domu pod l. 33, przy ulicy Ferraz obudziło się w nim podejrzenie, że mieszka pod jednym dachem z ściganymi bezskutecznie bohaterami głośnego oszustwa. Zapomocą fotografii przekonał się, że w istocie byli to Humbertowie; wtenczas napisał znany list. Otóż o nagrodę ubiega się agent policyjny Caro, który twierdzi, że przed denuncyacyą Meugici wyśledził Humbertów na własną rękę i pozwolenie na aresztowanie Humbertów otrzymał właśnie w tej chwili, kiedy ambasador francuski otrzymał anonimowy list od Meugici.

W tych dniach rodzina Humbertów przewieziona będzie do Paryża, gdzie obecnie słynna afera 100-milionowego oszustwa jest przedmiotem żywych dyskusyj zarówno w prasie, jak i w życiu prywatnem. Pisma nacyonalistyczne, siląc się, aby z afery Humbertów ukuć broń przeciw republikańskiemu rządowi, starają się obecnie skojarzyć tę aferę ze sprawą Dreyfusa i twierdzą, że Humbert ujmował się za Dreyfusem.

Nacyonalistyczny poseł Ferrette zapowiada, że zainterpeluje w parlamencie ministra sprawiedliwości Vallé, dlaczego tak późno kazał aresztować Humbertów, choć znał ich miejsce pobytu; Ferette utrzymuje, że władze francuskie zaopatrzyły Humbertów w fałszywe paszporty, aby im ułatwić ucieczkę. Liberalna prasa hiszpańska z oburzeniem protestuje przeciw usiłowaniom nacyonalistycznej prasy francuskiej, przedstawiającej Humbertów jako ofiary intrygi żydowskiej.

Telegraf i telefon.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Sącz, 27 grudnia. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj w nocy o godzinie 11½ stanęła w polu maszyna pomocnicza, która wiozła pociąg towarowy nr. 1284, idący z Nowego Sącza do Suchej. Na 3 kilometry przed stacyą Dobra powstała wielka śnieżyca i pokryła śniegiem na 3 metry całą lokomotywę. Na pomoc zasypanej lokomotywie wysłano z Mszany dolnej drugą lokomotywę, odpiętą od pociągu nr. 1279, dążącego z Suchej do N. Sącza. Z powodu braku sygnałów zderzyły się obie lokomotywy, przyczem maszynista Kalita i palacz Repel odnieśli uszkodzenia, na szczęście niegroźne. Zmobilizowano ze wsi pobliskich 80 chłopów, którzy po 3 godzinach ciężkiej pracy odkopali lokomotywę.

Skutkiem wypadku musiał pociąg osobowy, idący z Krakowa przez Suchę do N. Sącza, stać przez 3 godziny; zamiast o 2·50 w nocy, przybył do Sącza o 6·12 rano. Również pociąg osobowy, idący do Krakowa przez Suchę, musiał czekać w Dobrej tak długo, aż pociąg osobowy nr. 217 odjedzie z Kasiny do Dobrej.

Tołstoj chory.

Petersburg, 27 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna twierdzi, że hr. Lew Tołstoj wystosował prośbę do wszystkich redakcyj, aby ze względu na jego podeszły wiek i na przebyte przez niego słabości, które powracają, zaniechały podawania biuletynów o stanie jego zdrowia.

Śmierć Fryderyka Humberta.

Paryż, 27 grudnia. Agencya Havasa donosi: Dziennik „Journal" w drugiem wydaniu przynosi wiadomość, że Fryderyka Humberta znaleziono nieżywego w więzieniu.

Agencya Havasa dodaje, że potwierdzenia tej wiadomości, którą agencya powtarza tylko z największą rezerwą, dotychczas niema.

Podróż hr. Lambsdorfa.

Zofia, 27 grudnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf przybył wczoraj o godz. 2¼ po południu do stacyi granicznej Zaribrod. Pociąg przybył do Zofii o g. 4 po południu.

Na dworcu powitał hr. Lambsdorfa imieniem ks. Ferdynanda generalny adjutant Nikołajew, wszyscy ministrowie, biuro Izby deputowanych, oraz przedstawiciele rad municypalnych.

Burmistrz miasta Zofii przemówił do hr. Lambsdorfa, a przywitawszy go, podał mu chleb i sól.

Na drodze do pałacu utworzyły korporacye, oraz bardzo liczne tłumy ludności szpaler. Ludność zgotowała mu owacyę. Hrabia Lambsdorf jechał karetą dworską, otoczoną oddziałem kawaleryi. W pałacu zamieszkał on jako gość księcia.

Nisz, 27 grudnia. Wczoraj o godz. 10 rano był hr. Lambsdorf na posłuchaniu u króla Aleksandra. Podczas przyjęcia galowego wypił król Aleksander zdrowie rosyjskiej pary carskiej — Hr. Lambsdorf odpowiedział toastem na cześć serbskiej pary królewskiej. O godz. 11 wyjechał hr. Lambsdorf do Zofii. Tak przy jego przybyciu jak i odjeździe ustawiono na dworcu kolejowym kompanię honorową Muzyka grała hymn rosyjski.

Z Afryki południowej.

Durban, 27 grudnia. Przybył tu minister kolonii, Chamberlain. Na dworcu powitali go przedstawiciele władz. Ludność zgotowała mu owacyę.

Napad państw europejskich na Wenezuelę.

Nowy Jork, 27 grudnia. Biuro Reutera donosi w telegramie z La Guayra, że wartość okrętów zabranych przez mocarstwa, które przedsięwzięły blokadę wybrzeży wenezuelskich, nie przenosi 5000 dolarów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).